

Zabawki

W tym miesiącu obchodzimy Dzień Dziecka i z tej okazji wypada napisać coś o zabawkach. Zabawki były znane już w starożytności. Gliniane grzechotki, małe wiaderka i terakotowe lalki odkryto w grobach dzieci sprzed ponad 2,5 tys. lat. Za twórców pierwszych zabawek mechanicznych uchodzą Filon z Bizancjum (III w. p.n.e.) i Heron z Aleksandrii (I w. n.e.). Ten ostatni był matematykiem (przypomnijmy sobie wzór Herona na obliczanie pola trójkąta), ale przeszedł do historii również jako wynalazca „bani Herona”, czyli turbinki parowej (uznanej za zabawkę, gdyż w tamtych czasach nie miała żadnego praktycznego zastosowania).

My zajmiemy się w tym miejscu zabawkami mechanicznymi nie aż tak wiekowymi, jak pamiętające czasy Herona, bo zaledwie XX-wiecznymi, lecz na tyle starymi, że zasługują na miano zabytków techniki. Zabawki to przedmioty nietrwałe, służą wszak do zabawy dzieciom, a dzieci – wiadomo – muszą koniecznie sprawdzić „co jest w środku”. Kończąc więc zabawki swój krótki żywot na śmietniku i jeśli któreś z tych starszych dotrwały do naszych czasów, to właściwie głównie dzięki

dr Aleksander Stukowski

stały współpracownik redakcji



kolekcjonerom. Niektóre zabawki zresztą były (i nadal są) produkowane nie jako przedmioty do zabawy, lecz jako egzemplarze kolekcjonerskie, np. lalki w strojach ludowych czy w kostiumach historycznych, precyzyjne modele samochodów itp. W rezydencji królów



angielskich – zamku Windsor – możemy podziwiać zbudowany w latach 1920–24 w takim właśnie celu dom lalek królowej Marii (żony króla Jerzego V, babki obecnej królowej Elżbiety II). Na fotografii powyżej widzimy jego fragment – m.in. garaż ze stojącymi przed nim samochodami ze sprawnymi silnikami spalinowymi.

W Polsce mamy kilka muzeów zabawek. Najstarsze znajduje się w Kielcach – posiada kilka tysięcy eksponatów z całego świata. Kolejne muzeum – w Karpaczu – powstało w 1995 r. na bazie kolekcji zabawek ofiarowanych przez Henryka Tomaszewskiego – założyciela Wrocławskiego Teatru Pantomimy. Duże muzeum zabawek powstało w 2002 r. w Kudowie Zdroju (od 2010 r. ma filię w Krynicy), a od 2012 r. działa także muzeum w Warszawie. W zabawkach wyłącznie polskich (z lat 1920–89) specjalizuje się Galeria Starych Zabawek w Gdańsku.

Działa w Polsce szereg kolekcjonerów indywidualnych, a wśród nich – pan Michał Suszek z Poznania, na co dzień prowadzący sklep z lakierami w aerolu. I w tym właśnie sklepie klienci mogą podziwiać część jego kolekcji. Pan Michał specjalizuje się w zabawkach z okresu PRL (nie tylko produkcji polskiej), ale ma i starsze egzemplarze, np. widoczny na fot. 1 żuraw portowy z lat 30. produkcji niemieckiej. Żuraw miał napęd sprężynowy, później przerebiony na elektryczny, a widoczna z tyłu





podstawy przypominająca joystick dźwignia służyła do sterowania (obrót żurawia, podnoszenie i opuszczanie ciężaru). Również niemiecki, ale już powojenny, jest widoczny na fot. 2 spychacz (niestety brak mu lemiesza). Ciekawostką jest przezroczysty blok silnika, w którym widać poruszające się tłoki, a błyszcząca żarówka imituje zapłon. Klasyczne blaszane zabawki z lat 50. i 60. to ciągnik z napędem sprężynowym i straż pożarna (gdzieś zapodziała się drabina) – fot. 3 i 4. Gdy w 2. połowie lat 60. rozpoczęto produkcję fiatów 125p, pojawiły się oczywiście ich zabawkowe odpowiedniki i to w najróżniejszych wersjach. Fot. 5 przedstawia dwa takie samochodziki – radiowóz milicyjny i karetkę pogotowia ratunkowego (w rzeczywistości takich karetek nie było; były w wersji combi). Gdy w 1966 r. ruszył serial „Czterej pancerni i pies”, wśród zabawek nie mogło zabraknąć „Rudego 102”. I to w rozmaitych wielkościach i wariantach – ten na fot. 6 to skarbonka.

W połowie lat 70. ukazała się bardzo elegancka zabawka – elektryczna lokomotywka produkcji węgierskiej (fot. 7 u góry po lewej). Miała wbudowany program i zgodnie z nim jechała do przodu, następnie zatrzymywała się, maszynista dawał sygnał dzwonkiem, jechała dalej, zmieniając kierunek jazdy o 90°. Zmieniała kierunek także, gdy napotkała na przeszkodę. Zabawka z prawej strony fot. 7 to wóz konny z napędem elektrycznym, produkcji chińskiej.

Wirujące na fot. 8 bąki to zabawki ponadczasowe. Te są wprawiane w ruch naciskaniem skręconego spiralnie trzpienia. Ale były też bąki (gliniane) rozpędzane przez pociągnięcie sznurka. I to były... 5 tys. lat temu.

Ostatnia prezentowana tu zabawka to maszyna do szycia (fot. 9). I w tym miejscu należy wspomnieć o producentach zabawek. Często są trudni do ustalenia, bo zabawki rzadko miały tabliczki znamionowe. Ale ta akurat maszyna ma tabliczkę, a wynika z niej,

że producentem była Spółdzielnia Pracy Wyrobów Metalowych i Modelarskich w Poznaniu. Firma istnieje do dzisiaj i produkuje szlifierki do parkietu. W PRL regułą było, że producentami zabawek były spółdzielnie pracy (zabawkarskie i wielobranżowe), zakłady przemysłu terenowego (przedsiębiorstwa o znaczeniu lokalnym) i zakłady rzemieślnicze. Produkowano zabawki z materiałów kiepskiej jakości lub odpadowych. Ale bywało i tak, że zabawki produkowano ubocznie w całkiem dużych i znaczących przedsiębiorstwach (czyli w tzw. przemyśle kluczowym), zagospodarowując w ten sposób odpady, np. ścinki blachy. We wspomnianej powyżej gdańskiej galerii można zobaczyć zabawkową (ale działającą) maszynę do szycia, wyprodukowaną w 1960 r. przez Łódzkie Zakłady Kinotechniczne (późniejszy Prexer) – znanego producenta rzutników, projektorów filmowych i kserokopiarek. Prexer istnieje nadal, ale zmienił branżę – produkuje broń. Prawdziwą. ■